Nr. 483. We Lwowie, niedziela dnia 16 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za jednorazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zawiedzione nadzieje.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy:

Nowy minister spraw wewnętrznych nie miał jeszcze czasu na zaznaczenie charakteru swoich rządów... faktami. W ciągłych interviewach jednak, jakie ks. Mirski miał z dziennikarzami zagranicznymi, stale pomijał stosunki polskie. Finlandczycy, żydzi, Ormjanie ciągle słyszą o jakichś obietnicach, o jakichś ulgach, wiodących do rzekomej naprawy stosunków. O nas dotąd cisza. I można się obawiać, że dotychczasowa nasza rola grzecznego dziecka będzie zbyt drogo opłaconą. Wszyscy stawiają jakieś żądania, czegoś pragną, do czegoś dążą, tylko u nas w Królestwie i na Litwie zapanowała tak przeraźliwa bierność i rezygnacja, że doprawdy obawiać się można, iż przesypiamy chwile, stosowne ku legalnym nawet wystąpieniom z żądaniami jakiejś zmiany. Rząd tymczasem nie przestaje wywierać presji, tłumiącej wszelkie objawy żywszej u nas myśli społecznej. Prasa, jak dawniej, tyranizowaną jest dalej przez cenzorów, a rękopisy dzieł przerabiane przez stróżów prawomyślności rządowej. Czertkow gospodaruje w kraju, nie krępując się „tolerancyjnemi“ przemowami ministra Mirskiego. Słowem, wszystko idzie po dawnemu, a w sferach ludności raczej panuje sceptycyzm, niż optymizm, w myślach i poglądach.

Depesze doniosły o zamianowaniu dyrektorem departamentu ministerst a spraw wewnętrznych, gubernatora charkowskiego i b. kowieńskiego Wattazzi'ego. Jest to więc jeden z nominatów, których nowy minister uważa za „swoich“ ludzi, skoro ich na własne żądanie powołuje do Petersburga. Osobistość nowego dyrektora dobrze jest nam znaną z działalności jego w Królestwie. Przez dłuższy czas Watazzi był komisarzem włościańskim w Płocku, następnie otrzymał tam godność wicegubernatora, z Płocka awansowano go na gubernatora do Suwałk, skąd następnie przeszedł do Kowna. Watazzi jest typem wcielenia karjerowiczowstwa urzędniczego. Zręczny, sprytny, przezorny, reprezentuje zawsze politykę współczesnych prądów. Umiał dostrajać się do Imeretyńskiego, później do Czertkowa, aż nareszcie pozyskał łaski ks. Mirskiego. Nowemu ministrowi potrzeba ludzi przebiegłych, a Watazzi umiałby być dyrektorem tak za rządów Plehwego, jak nawet Melikowa.

Korony królów polskich.

W *Dzien. Pozn.* znajdujemy pod powyższym napisem artykulik, którego autor (*m*) przytacza szczegóły podane przez Kratzera, kantora katedry krakowskiej w pamiętniku, ogłoszonym w roku 1879 w *Bibliotece Warszawskiej*. Kratzer, gorący patrjota, widział podczas rewizji klejnotów koronnych 1789 r. na własne oczy, przepyszne korony polskie i inne drogocenne zabytki, rozłożone na trzech stołach w sali audjencjonalnej. Otóż według niego, w r. 1794 po zajęciu Krakowa przez pruskie wojska, niejaki Zubrzycki, kapitan artylerji, magazynier zapasów żywności na zamku, za nadanie mu posady przez króla pruskiego, zdradził przed gubernatorem pruskim Hoymem tajemnice skarbca wawelskiego. Ponieważ drzwi nie można było otworzyć, przeto wyrąbano próg kamienny i dopiero z wewnątrz otwarto drzwi. Oddalono wszystkich przytomnych a pozostali tylko: Hoym, Lang, generał Ritz i burgrabia Kowalski. Znalezione w skarbcu puzdra zamknięte i opieczętowane, wsadzono do karety Hoyma i odwieziono do jego mieszkania. Później za wskazówkami Zubrzyckiego dostojnicy pruscy obrabowali pokoje królewskie dzieląc się łupami, a co po nich zostało, zabrali żołnierze i służba. Nie mówi Kratzer wyraźnie, że Prusacy zabrali korony królewskie, jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w owych futerałach wywiezionych do Hoyma, były korony i klejnoty.

O łupiestwie tem, dochowało się i inne jeszcze wspomnienie w pamiętniku Feliksa hr. Łubieńskiego, ministra księstwa warszawskiego. On to wraz z Działyńskim składali życzenia Fryderykowi Wilhelmowi III z okazji jego wstąpienia na tron 1797 i kiedy przemawiał do uwielbianej dziś przez Niemców królowej Ludwiki (tej która ofiarą własnej osoby przebłagała Napoleona) nagle się zmięszał. Zapytany o przyczynę przez królowę, po wielu naleganiach oświadczył, że zmięszał się dlatego, ponieważ uderzyło go podobieństwo klejnotów jej naszyjnika i djademu do tych, które ongi widział w koronach i kosztownościach królów polskich na Wawelu.

Poprzestała królowa na tem, kazała klejnoty odnieść do skarbca i odtąd już nigdy ich nie używała. Łubieńskiemu nietylko nie wzięła za złe jego szczerości, ale wnet wracając z Warszawy w maju 1798 r. odwiedziła go w Gurowie. Czy Łubieński dobrze widział, czy też pomylił się, osądzić trudno.

Izba sądowa.

Szajka oszustów.

Berlin, 12 października.

I znowu ma żer hakata, rada z tego, że pod pręgierzem skandalu stanęło znowu czworo ludzi o polskich nazwiskach. W sądzie berlińskim bowiem, rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw szajce berlińskich rycerzy przemysłu, oskarżonych o cały szereg oszustw, fałszerstw, sprzeniewierzeń i wymuszeń. Główny oskarżony hr. Potulicki zdołał uciec przed aresztowaniem, za granicę, tak, że na rozprawie, zasiadają na ławie oskarżonych: 1) Literatka Małgorzata Walewska, 2) brat jej, inżynier Willy Walewski, 3) jej matka, Lidja Walewska, prywatyzująca, 4) kupiec Herman Huber, były narzeczony Małgorzaty i 5) ajent Konrad Erdmann. Wszyscy oni utrzymywali mniej lub więcej ścisłe stosunki z hr. Potulickim, Erdmann zaś, był nawet czas jakiś jego sekretarzem. Rozgłaszali oni niestworzone rzeczy o kolosalnym majątku hr. Potulickiego, który w gruncie rzeczy nie posiadał nawet środków do życia i w ten sposób wyrabiali mu kredyt u mnóstwa kupców i przemysłowców. Na rozprawę wezwanych zostało 60 poszkodowanych jako świadków.

Osobistość oskarżonej Małgorzaty Walewskiej przedstawia się bardzo ciekawie, jako typ wielkomiejskiej awanturnicy. Liczy ona lat 30 i jadła chleb z niejednego już pieca. Była nasamprzód kantorzystką, pokłóciwszy się jednak z koleżankami, porzuciła to zajęcie. Następnie wynajęła większe mieszkanie, z którego dwa pokoje odnajmywała dwom lokatorom, potem zaś, udzielała młodym panom lekcji zachowania się w towarzystwie i dobrego tonu. Jej stosunki finansowe pogorszyły się z chwilą, kiedy brat jej Willy, odbywać począł służbę w wojennej marynarce i ciągle domagał się pieniędzy, grożąc w razie nieprzysłania mu ich, samobójstwem. Wówczas poczęła Małgorzata swe oszukańcze manipulacje pożyczkowe. Kursy „dobrego tonu“, szły z powodu braku uczniów coraz gorzej — jęła się więc pisania nowel, szkiców i dramatów. Niestety, nowel jej nikt drukować a dramatów żaden teatr wystawiać nie chciał. Próbowała wygłaszać literackie odczyty i w tem jednak również powodzenia nie miała. Wreszcie poczęła na wielką skalę dawać do gazet pożyczkowe ogłoszenia, przedstawiając się już to jako dama z wyższego towarzystwa, już to jako „znakomita artystka“ lub światowa śpiewaczka, potrzebująca chwilowo pieniędzy, a że grube obiecywała procenty, znajdowali się naiwni i szli na lep. Zresztą, udało się jej istotnie, przez krótki czas być „prezes“ pewnego literackiego towarzystwa. Używała wtedy biletów wizytowych z napisem: „Marja Walewski Waldegg, literatka, „prezeska“ kasy zapomogowej ogólnego związku literatów“. Bilety te, robiły wrażenie na pożyczających pieniądze. W okpiwaniu wierzycieli, dopomagała swej córce matka.

W międzyczasie poznała Walewska w jednem z biur stręczenia małżeństw współoskarżonego Hubera, który mimo, że od dłuższego już czasu był bez posady, uchodził za bogacza. Twierdził on, że ma domy w Hamburgu i Amsterdamie i dokonał wynalazku, który mu przyniesie miliony. Przed sobą natomiast Walewska i Huber prawdziwych swych stosunków majątkowych nie ukrywali i do spółki pracować poczęli nad wydobywaniem oszukańczych pożyczek.

W zimie 1902 r. założyła wreszcie Małgorzata damski teatrzyk tinglowy, który jednak wnet upadł i w tym również czasie zerwała z Huberem i poznała hr. Potulickiego. Jest on bratem hr. Zygmunta, ordynata na Próchnowie w w. ks. Poznańskiem. Zupełnie z środków do życia ogołocony, uprawiać począł hrabia również pożyczkowe oszustwa, przedstawiając się jako właściciel Próchnowskiego majoratu. Małgorzata Walewska została jego narzeczoną i prawą ręką w oszustwach. Dla zdobycia pozoru bogactwa, utrzymywał sobie hr. P. sekretarza w osobie oskarżonego Erdmana, tak, że wraz z Wilem Walewskim, który po ukończeniu swej służby wrócił do Berlina, pracowała banda we czwórkę.

W październiku 1902 r. hr. Potulicki, któremu bruk berliński parzył już stopy, porzucił Walewską i wyjechał do Paryża, osierocona zaś Małgorzatka, poczęła dalsze oszustwa znowu na własną prowadzić rękę. Między innemi rozgłosiła, że obejmuje dyrekcję teatru Wilhelma i na jego przebudowę potrzebuje 50.000 marek, następnie rozesłała drukowane uwiadomienia o swych zaręczynach z szambelanem cesarskim, bar. Leitnerem i w ten sposób łudząc łatwowiernych, ciągle nowe wyszukiwała ofiary.

Nareszcie powinęła jej się noga i Małgorzata Walewska stanęła przed sądem.

Cały pierwszy dzień rozprawy zajęło przesłuchiwanie oskarżonej, która przyznaje się do wszystkiego.

Wielka klęska Rosjan.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tokio. Nadeszła tu już pierwsza część listy strat w obecnych walkach pod Mukdenem; według tej listy część środkowej kolumny lewej armji straciła w środę 1 oficera zabitego, 5 rannych i około 300 żołnierzy zabitych i rannych.

Mukden. B. Reutera donosi pod datą 14 bm.: **Nad ranem walka na nowo się zaczęła.** Kanonada jest nadzwyczaj silna.

Tokio. Marszałek Oyama przesyła dalsze szczegóły o walkach w dniach 12 i 13 bm.: W okolicy Pensiku odparliśmy wszystkie kontrataki nieprzyjaciela. Ponieważ nieprzyjaciel wieczorem najwidoczniej zabrał się do odwrotu, zaczęliśmy d. 13 bm. rano ponowny atak. Ruch naszych skrzydeł, złożonych z konnicy pod wodzą księcia Kamia w znacznej mierze przyczynił się do polepszenia położenia. Operacje środkowej armji udały się. Lewa armja obsadziła kilka punktów w okolicy Szaopu. Codzień otrzymujemy posiłki z Jantai.

Londyn. Korespondent biura Reutera w armji Kuropatkina donosi pod datą 12 bm.: Zacięta, rozstrzygająca walka, która najbardziej szalała wzdłuż linji kolejowej, doszła dziś do kulminacyjnego punktu. **Rosjanie po trzydniowym śmiałym ataku rozpoczęli odwrót i cofnęli się o 5 mil.** Setki rannych Rosjan podążają do lazaretów polowych. Obserwowałem walkę z pagórka. Ogień był straszny. Ponieważ zboże jest już zżęte, baterje nie są tak maskowane, jak pod Liaojanem.

Wczoraj wieczór odebrali Rosjanie w walce na bagnety pewną pozycję w przeddzień już utraconą. Dziś podjęto bitwę na całym froncie z wielką gwałtownością na nowo. Dym granatów tworzy gęste chmury na przestrzeni kilkunastu mil i zakrywa zupełnie piechotę. Walka artylerji trwała cały dzień. Pewien pułk dostał się pod tak silny ogień nieprzyjacielski, iż zdawało się, że w ciągu kilku minut doszczętnie wyginie. Koło pozycyj Fusampu walka trwała do południa; pułkownik Takowicz, który przez 4 dni w podziwienia godny sposób bronił się, straciwszy 20 swych oficerów, cofnął się przed strasznym atakiem nieprzyjacielskim.

O godzinie 11 przedpołudniem walka była na całej linji jeszcze gwałtowniejsza, aniżeli w dniu poprzednim. Gęste masy wojska wypełniały luki, powstałe na froncie i utrudniały orjentowanie się w operacjach. Japończycy natychmiast spostrzegli, że Rosjanie przygotowują się do odwrotu. O godzinie 2 min. 20 armia rosyjska była w odwrocie na północ ku rzece Szakhe, w porządku. O godz. 4·15 kolej żelazna i drogi były wypełnione cofającą się armją.

Japończycy wykonywali gwałtowne ataki z południa i z południowego zachodu. Granaty padały równomiernie na przestrzeni półtoramilowej od stacji Siulindzu. Pociąg kolejowy, który chciał zabrać ostatnich żołnierzy, musiał zaniechać tego zamiaru i odjechał na północ. Pociąg sanitarny był na tej stacji cały dzień czynny. Także inne pociągi wiozły ciągle wozy, pełne rannych. — Stacji Siulindzu bronili Rosjanie do chwili, póki wszystkie pakunki i ranni nie byli przewiezieni, przyczem trzymali się Rosjanie odmiennej taktyki, jak pod Liaojanem. — Japończycy atakowali wzdłuż rzeki Liao, tak, jakby mieli zamiar obejść rosyjskie prawe skrzydło.

Japończycy przeszli już przez rzekę Hun.

Londyn. *Standard* donosi w depeszy z Tokio, wysłanej wczoraj wieczór:

Z dobrego źródła donoszą tu, że plan Japończyków **odcięcia trzech, lub czterech dywizyj rosyjskich** koło Pensiku **udał się.** Uważają za możliwe, że także **Kuropatkin znajduje się na obszarze, odciętym przez Japończyków.**

Londyn. *Standard* donosi z Tientsinu, że Aleksiejew kierował ostatniemi operacjami wojsk rosyjskich.

Japońskie zwycięstwo wywarło w Tientsinie niebywałe wrażenie, większe, aniżeli dotychczasowe wypadki.

Londyn. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 11 b. m.:

Rosjanie zostali na całej linji pobici i odparci na odległość 32 kilometrów. Japończycy zdobyli 70 armat.

Jeńcy opowiadają, że Kuropatkin osobiście dowodził wojskami operującemi na głównej drodze, podczas gdy generał Miszczenko dowodził koło Pensiku. Brygada rosyjskiej piechoty wraz z pułkiem konnicy przeszła przez rzekę Taitse, lecz znalazła się w tak niebezpiecznej sytuacji, iż musiała znów się cofnąć. Rosjanie mają bardzo wiele zabitych. Ogółem wykonali Rosjanie 16 nieudałych ataków.

Japończycy rozporządzają znacznemi siłami wojennemi. Jest nadzieja, że marszałkowi Oyamie uda się osaczyć nieprzyjaciela.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Tokio. Podług urzędowych obliczeń, w walkach pod Portem Artura w czasie od 26 czerwca do 31 lipca zostało 27 oficerów zabitych a 133 rannych.

Londyn. *Standard* donosi z Szangaju, pod datą wczorajszą: Przy ostrzeliwaniu Portu Artura, został wojenny okręt rosyjski „Pereświet" zniszczony i spalił się wskutek pożaru, wznieco ego przez japońskie granaty. „Retwizan" usiłował umknąć z Portu Artura, lecz nadaremnie. Stössel czyni widocznie przygotowania do ostatecznej walki koło Liaotieszanu.

Stambuł. W przyszłym tygodniu mają przejechać przez Bosfor okręty ochotniczej floty rosyjskiej oraz inne okręty rosyjskie z węglem i wodą dla floty bałtyckiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska izba posłów prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję nad prowizorjum handlowem z Włochami. Zabrał głos hr. Apponyi.

Powstanie w Wenezueli.

Nowy Jork. Według doniesień z Wenezueli, przedsięwzięto tam liczne aresztowania, celem uśmierzenia ruchu powstańczego, zwróconego przeciw prezydentowi Castro.

Sejmowe Koło polskie..

Dziś w południe odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, poświęcone omówieniu stosunku naszego kraju do rządu. Podniesiono, że wiele postulatów żywotnych od dawna domaga się załatwienia jak n. p. sprawa upaństwowienia kolei północnej, budowy kanałów, rozszerzenie praw języka polskiego w urzędowaniu kolei, poczty, w prokuratorji i żandarmerji.

Z innej strony poruszono karygodną agitację pod hasłem: *Los von Rom*, szkodliwą zarówno dla państwa jak dla Kościoła.

P. D. Abrahamowicz omawiał pobyt dra Koerbera we Lwowie i zapewniał, że jego przyrzeczenia zostaną spełnione, a przedewszystkiem, że sprawa kolei północnej i kanałów jest na zupełnie dobrej drodze.

P. Jaworski zdał sprawę z sytuacji w parlamencie i z usiłowań Koła polskiego celem doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Niemcami i Czechami.

Szeroki, szczery i bardzo jasny pogląd na stosunek kraju do państwa i rządu, dał namiestnik p. Potocki. Była to jedna z najlepszych mów, jakie w ostatnich czasach w sali sejmowej słyszano i wywołała też potężne wrażenie. Po mowie tej przerwano posiedzenie o godzinie 2. Dalszy ciąg o godzinie 5 po południu.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Z teatru. „Eros i Psyche", znakomita sztuka Jerzego Żuławskiego, daną będzie w poniedziałek na wielokrotne życzenia osób bawiących z powodu sejmu we Lwowie.

„Konsul generaln", wesoła operetkya Reinhardta, zajmie wtorek i czwartek, a piękna komedja W. Sardou „Nitka jedwabiu", ukaże się po raz trzeci w środę.

„Lilith", bajka w 3 aktach Juljusza Germana, do której wystawienia już od miesiąca czynią się wielkie przygotowania, daną będzie po raz pierwszy w piątek, po raz drugi w sobotę, a po raz trzeci w niedzielę, czyli trzy dni z rzędu. W przedstawieniu biorą udział pierwszorzędne siły naszego dramatu, oprócz tego p. Tarasiewicz wystąpi gościnnie w roli „Studenta".

Wszystkie fantastyczne kostjumy i wspaniałe dekoracje sporządzono na miejscu w pracowniach naszego teatru. — Kasa teatralna sprzedaje bilety na wszystkie trzy przedstawienia „Lilith".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 16 października.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Dziewczyna z fjołkami", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Trójka hultajska", krotochwila ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W „Sokole", Uroczysty wieczór Kościuszkowski. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. im. Jana Kilińskiego: Wieczór Kościuszkowski. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali „Gwiazda" Przedstawienie amatorskie kółka zabawowego drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W pasażu Mikolasza: Pierwszy targ ogrodniczy. Od godziny 8 rano.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (16): Gawła opata. Radzisława. — (3): Dyonysia. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27, zachód o godzinie 5 minut 2.

Lwów 15 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +7° R. Pochmurno.

Pomnik Mickiewicza. Na placu budowy robotnicy stale są zajęci montowaniem geniusza, odczyszczaniem części granitowych kolumny, rozbiórką rusztowań i niwelowaniem najbliższego miejsca, które w przyszłości otoczy pięknie pomyślana, żelazna balust ada.

Równocześnie w biurze komitetu zebrali się reprezentanci wszystkich lwowskich stowarzyszeń śpiewaczych i omówili sprawę udziału swego w uroczystości odsłonięcia.

Pani Anna Szałkiewiczowa za przykładem właściciela kawiarni „Monopol" p. Heksla, oddała komitetowi budowy pomnika Mickiewicza okna swe i balkon, zkąd bardzo dokładnie oglądać można całą uroczystość. Bilety na te miejsca sprzedaje w biurze komitetu w godzinach urzędowych (od 6—8 wieczorem) p. Kazimierz Pepłowski.

Wobec tego, iż trybun dla publiczności nie będzie na placu Marjackim, miejsca wspomniane znajdują wielu chętnych nabywców.

Składki płyną z każdym dniem obficiej: widocznie publiczność uwierzywszy w szybki termin odsłonięcia pomnika, pragnie teraz wynagrodzić dawniejszą swoją wstrzemięźliwość i nieufność. Na ręce prezesa Radziszewskiego złożyli pp.: C. Hoszowski 5 kor., Antoni Medycki 20 k., na listy: wiceprezesa Krechowieckiego — dr. Józef Wiczkowski 10 k.; J. Ekiel-

skiego — 56 k. 60 h.; Józefa Chołodeckiego (nr. 181 i 422) 65 k. 88 h.; wreszcie na III listę sekretarza Rollego 10 k. 20 h. Razem 167 k. 68 h.

Komitet prosi wszystkich posiadaczy list składkowych o możliwie najszybszy ich zwrot, choćby z najdrobniejszą kwotą — pod adresem prof. Radziszewskiego (ul. Długosza 6).

Polecamy wszystkim gorąco róże Mickiewiczowskie, listowy papier Mickiewiczowski i portrety Wieszcza, wydane przez Antoniego Medyckiego (Halicka 15), bardzo odpowiednie na pamiątkę obchodu dla dziatwy szkolnej.

Rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Dzisiaj, jako w 87 rocznicę śmierci naczelnika Tadeusza Kościuszki, odbyło się o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo żałobne. Przed przybranym kirem wielkim ołtarzem Mszę św. odprawił ks. kan. Lenkiewicz w asystencji licznego kleru. Wkoło wspaniale przybranego katafalku bronią, kwiatami i palącemi się świecami, zebrało się grono posłów sejmowych, reprezentacja rady miejskiej z prezydentem drem Małachowskim i wiceprezydentem Michalskim na czele, dalej delegacje Sokoła, Tow. uczestników powstania z r. 1863/4, ochot. straż „Sokół" oraz wielu korporacyj rękodzielniczych ze sztandarami, a wreszcie niezliczone tłumy publiczności, wśród których przeważała młodzież ucząca się. W czasie Mszy Św. odśpiewał chór „Lutni" pod batutą p. St. Cetwińskiego „Requiem" Moniuszki i „Sanctus" Verhulsta, w którem partje solowe odśpiewali pp. dr. Czerny, Mazurkiewicz, Borkowski i Slawiczek. Po skończonem nabożeństwie publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze".

Wybór członka Wydziału krajowego, w miejsce śp. Tadeusza Romanowicza, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Z Politechniki. Pp. Franciszek Pułczyński, rodem z Lanckorony i Jakób Loewenkron, rodem ze Lwowa, złożyli na wydziale inżynierji tutejszej politechniki drugi egzamin państwowy.

Wieczór Kościuszkowski w „Gwieździe", odbędzie się w poniedziałek, 17 bm. o godzinie 8 wieczorem za zaproszeniami, które nabywać można w biurze stowarzyszenia. O Kościuszce mówić będzie poseł Bojko, deklamować p. Woleński, a śpiewać będzie chór „Echa". — Wstęp bezpłatny.

Kurs dla analfabetów żydowskich. Uroczyste otwarcie kursu dla analfabetów żydowskich, urządzonego przez czytelnię T. S. L. im. Bernarda Goldmana, odbędzie się w sobotę 15 bm. o godzinie 5 popołudniu, w lokalu przy ulicy Grodzickich l. 6 I p. Dowiadujemy się, że na kurs wpisało się 117 analfabetów.

= **Nosacizna w stajniach wojskowych.** Z Winnik donoszą nam, że w tamtejszych stajniach wojskowych padło w ostatnim tygodniu około pięćdziesiąt sztuk koni na nosaciznę. We Lwowie również opowiadają o nosaciźnie u koni wojskowych. Ani starostwo pow. lwowskiego, ani fizykat miejski nie otrzymały żadnej oficjalnej o tem wiadomości, gdyż wojskowość nie zwykła tego czynić jakkolwiek mogą stąd wyniknąć wielkie straty dla właścicieli koni prywatnych, skoro nie postarano się o ostrzeżenie ich i wywołanie stosownych zarządzeń zaradczych.

= **Tramwaj konny.** W toku czerwcowej debaty nad sprawą wykupna tramwaju konnego na rzecz miasta, wiceprezydent Ciuchciński wskazał, że skoroby wykupno, a za niem rozszerzenie sieci elektrycznej nie mogło przyjść rychło do skutku, może gmina na zasadzie kontraktu wezwać dyrekcję tramwaju konnego do budowy nowych potrzebnych linji, w pierwszym zaś rzędzie powinna wskazać na potrzebę tramwaju na Janowskiem.

Owóż sprawę tę przekazano do rozpatrzenia komisji prawniczej, która orzekła, że obecnie nie jest pora do korzystania z tego punktu kontraktu, albowiem byłoby to przedewszystkiem jawną szykaną dla instytucji, która ciężki żywot wiedzie i radaby stąd jak najrychlej się wyzwolić; powtóre zaś nowe linie musiałyby mieć znów 50-letnią koncesję, co ze względu na dalszy rozwój racjonalnej i postępowej komunikacji miasta byłoby nową, fatalną zaporą.

Pożegnanie radcy W. Biesiadzkiego. Podniosłą uroczystość obchodziło dziś rano gimnazjum Franciszka Józefa, żegnano bowiem zasłużonego około rozwoju tej szkoły długoletniego jej dyrektora radcę Wojciecha Biesiadzkiego. W pięknie przybranej kobiercami, purpurowymi festonami i zielenią auli gimnazjalnej zgromadziło się grono profesorskie z inspektorem szkolnym r. Majchrowiczem na czele, oraz młodzież zakładu. Wprowadzonego na podjum ustępującego dyrektora powitał chór zakładu, okolicznościową kantatą, odśpiewaną przy akompaniamencie orkiestry, pod batutą p. Lustiga, poczem imieniem grona nauczycielskiego przemówił najstarszy z profesorów i kolega szkolny ustępującego dyrektora prof. Fiderer, który w podniosłych słowach oddał cześć zasługom ustępującego dyrektora i wręczył mu wspaniały adres. Imieniem młodzieży przemówił uczeń VIII klasy Issakowicz. Rozrzewniony tymi objawami szczerej i prawdziwej przyjaźni dyrektor ze łzami w oczach dziękował w gorących słowach za te tak z serca płynące objawy uznania. Uroczystość zakończyla kantata.

Otwarcie klinik lwowskich. Od kilku dni trwające już układy pomiędzy delegatami rządu a wydziałem krajowym ukończyły się na dzisiejszem porannem posiedzeniu. Uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Rząd bowiem przez usta swych delegatów uznał za słuszne i przyjął pretensje szpitalnego fund. kraj. Należące więc temu funduszowi za lat kilka kwotę 400.000 koron rząd zapłaci w czterech ratach rocznych po 100.000 koron. Pierwszą ratę otrzyma kraj w pierwszych dniach stycznia roku 1905. Następnie spłacane będą z początkiem każdego roku.

Odnośnie do rachunku bieżącego, rząd płacić będzie krajowi z początkiem każdego kwartału kwotę 25.000 koron. Z końcem natomiast każdego roku przedkładać będzie rządowi zamknięcia rachunków klinicznych na pod-

OBRAZKI WOJENNE.

Niedola korespondenta wojennego.

W wymownych słowach opisuje niedolę korespondenta wojennego Ludwik Naudeau z *Journala* paryskiego, jeden z najwprawniejszych, najruchliwszych sprawozdawców. Redakcja pisma tak bogatego, jak *Journal*, nie szczędziła kosztów, aby korespondenta swego zaopatrzyć we wszystko, co mu na placu boju może być potrzebnem; wyposażyła go hojnie w środki pieniężne, ułatwiła mu, dzięki swym stosunkom, swobodę ruchów; pomimo to wszystko Naudeau nie jest w stanie wywiązywać się należycie ze swych zadań, wciąż bowiem natrafia na trudności i przeszkody, a zarazem wiedzie żywot najmarniejszy na świecie.

Dostać się do stacji telegraficznej, sprawa to niełatwa; stacje te dziś są, jutro ich nie ma; nieraz poszukiwać ich trzeba o wiorst kilkanaście. O korzystaniu z pociągów mowy być nie może; przepełnione są one wojskowymi i materjałami wojennymi, tak, że dla korespondenta nie ma tam wcale miejsca. „Pewnego dnia — opowiada Naudeau — musiałem przebyć 140 kilometrów konno, chcąc dostać się do stacji telegraficznej". Przez posłańca depeszy wysłać niepodobna. Posłańcem takim mógłby być tylko Mandżur, ten zaś nigdy nie odznaczał się ruchliwością, obecnie zaś stał się najzupełniej nieruchliwym. Zresztą powierzyć mu konia lub pieniądze, znaczyłoby to samo, co rzucić je na dno głębin morskich.

Korespondent wojenny nie ma ani mieszkania, ani namiotu żadnego; prawdziwy człowiek bezdomny, włóczący się samopas ze swym koniem, nocujący pod gołem niebem, najczęściej na błocie, bo w porze deszczowej nie znajdzie w Mandżurji suchego kawałka ziemi. Po wsiach chińskich gorzej jeszcze: w niechlujnych tych lepiankach, panuje zaduch nie do zniesienia, a robactwo wszelkiego rodzaju, muchy, komary, pluskwy, niedźwiadki, żywcem człowieka zjadają. Lepiej spać już na poiu, na rozciągniętej wśród błota psiej skórze. A i na polach muchy nie dają człowiekowi spokoju. Największa to plaga Mandżurji! — woła Naudeau — spadają na człowieką chmarą, obsiadają go, tworząc na nim niby płaszcz czarny, gruby, jednolity".

O żywności nie ma co i mówić; człowiek je tylko dlatego, bo mu śmierć głodowa w oczy zagląda. Szczęśliwy, kto ma jaki taki zapas konserw lub ekstraktu mięsnego. Odżywianie się tem, co u Chińczyków za drogie pieniądze można kupić, również nie należy do przyjemności. Chleba, jaj, owoców, nie dostanie za skarby świata; są tylko jakieś dziwne potrawy, rodzaj konserw z mięsa wygotowanego w śmierdzącym oleju. Człowiek połyka to ze wstrętem, jedynie dlatego, by z głodu nie zginąć. Jedynie w bufetach kolejowych dostać można kawałek sera, upstrzonego przez muchy, lub butelkę piwa, a wtedy uczta to prawdziwa.

„Nie zazdrośćcie korespondentowi wojennemu — kończy Naudeau swą relację: — Człowiek to prawdziwie biedny, nieszczęśliwy".

Znużeni...

Korespondent *Grażdanina* opisuje następujący, do głębi przejmujący epizod z bitwy pod Liaojanem:

Podczas ataku na pewną górę, na której urządzona była nasza stacja heljograficzna, wielu Japończyków, dowlókłszy się do okopów, nie miało już siły do odciągnięcia zamku karabinowego. Bez wystrzału dostawali się oni do naszych łańcuchów, a stamtąd wyrzucano ich poprostu tak, że rozbijając się o kamienie i skały, spadali na dół. Jeden feldwebel zakazał nawet strzelać do nich.

— Poco napróżno tracić naboje! Kolbą i nadół — mówił.

I bito ich kolbami, kłuto bagnetami, lub jak szczenięta, wyrzucano ogłuszonych uderzeniem pięści.

Było jednak dużo i takich Japończyków, którzy dotarłszy do okopu, rzucali broń i gestami, oraz przekręconemi słowami chińskiemi prosili, aby im dano jeść i pić. — Jeden, wzięty żywcem, dał do zrozumienia, że od trzech dni nic nie jadł...

Podobnych epizodów nie widziałem w żadnej z bitw poprzednich. Tu byli już nie ludzie, lecz jakieś stworzenia zamęczone, głodne, nieszczęsne, które czołgały się po śmierć na strome skały pod palącymi promieniami słońca, zbroczone krwią, zabrzygane błotem, zlane potem; w oczach ich malowały się: śmiertelne znużenie, pragnienie i głód... O staranności ubioru, jaką dotychczas odznaczała się armja japońska, nie było już mowy. Na jednym z rannych piechurów nie znalazłem nawet bielizny. Miał na ciele tylko spłowiałe, brudnożółte spodnie, kamasze i kurtkę, a na bosych nogach podarte buty amerykańskiego wyrobu. — Nie widać było ani epoletów, ani numeru pułku, ani lampasów. Tylko czapka mundurowa bez gwiazdki świadczyła, że był to żołnierz piechoty. — W ładownicy jego znaleziono kilka nabojów z mosiężnemi kulami, co dowodzi, że żołnierz należał do wojsk rezerwowych.

Rosjanie przeciw Rosjanom.

Korespondent wojenny *Wostoczn. Obozr.* donosi o wypadku, który się zdarzył pod Hajczenem, a który smutne rzuca światło na oficerów rosyjskich.

W nocy, gdy rozpoczął się już odwrót na północ od Hajczenu, pułki woroneski i kozłowski, stojące niedaleko od siebie na pozycjach na wschód od Hajczenu, wysłały patrole. Nieszczęśliwym wypadkiem dwa te patrole spotkały się, wzięły się wzajemnie za Japończyków i zaczęły naprzód strzelać, a następnie z okrzykiem „hura" rzuciły się na siebie na bagnety. Dopiero, gdy kilkunastu ludzi zostało rannych, wyjaśniło się, że Rosjanie walczą z Rosjanami. „Bitwę" przerwano. Lecz na tem się nie skończyło. Zbudzone bliskimi wystrzałami i krzykami „hura" pułki wyobrażały sobie, że Japończycy w nocy przerwali łańcuch i napadli na śpiący obóz. Popłoch rozszerzył się na wszystkie oddziały i odbił się w samym Hajczenie. Dużo trudów kosztowało uspokojenie wojska i wrócenie na biwaki.

Dopiero rano, gdy się rozwidniło, wszyscy się uspokoili i obozy rosyjskie odzyskały swój właściwy porządek.

stawie których rząd partycypować będzie także pokryciu wydatków na kliniki lwowskie, powyżej wypłaconej w ciągu roku sumy 100.000 koron. Również przy obliczeniu taksy przyjęto pewne zmiany, które przyczyniły się jednak do podwyższenia jej.

Wobec takiego stanu sprawy, otwarcie klinik lwowskich nastąpi już w przyszłym tygodniu prawdopodobnie we wtorek, a to z tego powodu, że przedtem muszą być ukończone roboty około oświetlenia elektrycznego.

Hakatysta posłem śląskim. Echa wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim, rozlegają się dalej po prasie polskiej. Należy zaznaczyć, że wszystkie dzienniki, z wyjątkiem naturalnie organów wszechpolskich, potępiają jednogłośnie wyłamanie się redaktorów *Górnoślązaka* z pod nakazu komitetu wyborczego, które doprowadziło, jak wiadomo, do głosowania na hakatystę z rozkazu — Wszechpolaków. — Jedno z pism poznańskich przepomniało znane powiedzenie posła Czarlińskiego: *Nur die allergrössten Kälber waehlen ihren Metzger selber.* Zastosowanie do obecnej chwili jest tem bliższe, że wybrany Rzeznitzek, jak zaznacza *Köln.-Volks.-Ztg.*, znaczy po niemiecku Metzger.

Alarm pożarowy. Dziś o godz. pierwszej popołudniu, zawiadomiono telefonicznie strażnicę pożarną, że w koszarach żandarmerji przy ul. Leona Sapiehy wszczął się groźny pożar pokojowy. Natychmiast więc na miejsce wypadku wyruszył cały tabor pożarny pod komendą p. Złotowskiego. Zanim jednak jeszcze przybyto na miejsce wypadku, doniósł oczekujący przybycia straży pożarnej żandarm, że ogień już ugaszono. Mimo to udano się na miejsce wypadku, na drugie piętro, gdzie jak stwierdzono w jednej ze sal sypialnych spłonął z niewiadomego powodu siennik, a ogień przed przybyciem straży ugaszono.

Kronika krakowska. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego wybrał p. Walerego Eljasza Radzikowskiego sekretarzem towarzystwa na 3 lata, oraz polecił swemu członkowi, p. Zapałowiczowi, poczynić kroki celem utworzenia osobnego oddziału towarzystwa, obejmującego okolice Babiej Góry.

Dziś przedpołudniem odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy zgonu Kościuszki. Na nabożeństwie obecny był wydział Towarzystwa im. Kościuszki, magistrat, liczna publiczność i młodzież.

Koresp. Redakcji. *Wny Zygmunt W. w Samborze.* Osobie o którą Pan zapytuje, na imię Stefan.

Po zamknięciu numeru.

Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy jeszcze następujące depesze:

Tokio. Generał Oku zdobył dalszych 10 dział. S i l n a w a l k a t r w a d a l e j.

Londyn. (Tel. wł.) Z depesz tutejszych dzienników wynika, że klęska Rosjan pod Jantaj przybiera coraz straszniejsze rozmiary.

N a l e ż y o c z e k i w a ć j e s z c z e w i e l k i c h n i e s p o d z i a n e k, **albowiem nagle pojawiła się czwarta armia japońska** pod k o m e n d ą g e n. F u s z i m y, k t ó r a z z a c h o d u w s i l e d w ó c h d y w i z y j ś c i g a R o s j a n.

Dzienniki sądzą, że Kuropatkin znajduje się w niebezpieczeństwie odcięcia.

Dzienniki wyrażają współczucie Kuropatkinowi, który tylko z największą niechęcią zgodził się na ofenzywę, na wyraźny rozkaz cara.

Carowi zaś doradzali ofenzywę Aleksiejew, w. ks. Włodzimierz i Aleksader Mikołajewicz. Gdy do Petersburga nadeszła depesza o klęsce pod Jantai obaj wielcy książęta wyjechali nagle z Petersburga.

Kuropatkin wysłał kilka depesz do cara, przedstawiając, iż ofenzywa jest niemożliwa, ale car polecił mu wydać znany rozkaz dzienny.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** K r a k ó w 14 października. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 221 sztuk, b) jałownika 126, c) cieląt 269 sztuk d) owiec i kóz 162, e) nierogacizny 322 sztuk razem 1100 sztuk.

Woły płacono po 60 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 50 do 59 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 40 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 20 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1035 sztuk, na eksport bydła rogatego 65 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Brody** 14 października. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 do 12 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silniejsze.

Sprzedawano: groch Wiktorja bez chrząszczy po 6·75 do 7·25 rs., groch mały z dalszych okolic po 5·10 do 5·20 rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·80 do 5·90 rs., proso z dalszych okolic po 5·80 do 5·90 rs., owies z dalszych okolic po 4·10 do 4·30 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·50 do 3·65, otręby żytnie z bliższych okolic po 3·60 do 3·90 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 15 października. *(Targ zbożowy).* Pszenica 10·80 do 11·30, żyto od 7·90 do 8·10, kukurudza 7·70 do 7·90; owies 7·30 do 7·35, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 15 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·30 do 10·35, na kwiecień 10·75 do 10·76. żyto na październik 7·82 do 7·83, na kwiecień 8·18 do 8·19; owies na październik 6·95 do 6·96, na kwiecień 7·39 do 7·40; kukurydza na październik 7·55 do 7·65; na maj 905 7·45 do 7·46, Rzepak na sierpień od 11·49 do 11·50. Oferty mierne. Chęć kupna: ogranic. Usposobienie: silne. Pogoda| pochmurno.

— **Wiedeń** 15 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 665·—, Akcje węg. Zakł. kred. 776·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 535· , Akcje Laenderbanku 452·10, Akcje Bankvereinu 548·—, Akcje Bodencredit 964·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 643·—, Akcje kolei południ. 86·25, Kolei Elbethal 419·50, Akcje kolei Północnej 5555, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 480·—, Akcje Rima Muranji 523·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2420, Akcje fabryki broni 510·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1060, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·80, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 97·60, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·25, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 132 25, Marki 117·67, Ruble 253·75.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. J. Piotrowskiego